

Mieczysław Gogacz

Uwagi o nauczaniu dowodów istnienia Boga

Collectanea Theologica 38/4, 69-76

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIECZYŚLAW GOGACZ, WARSZAWA

UWAGI O NAUCZANIU DOWODÓW ISTNIENIA BOGA

Podjmując zagadnienie nauczania dowodów istnienia Boga chcę raczej postawić szereg pytań, nasświetlających skomplikowany dorobek dydaktyczny w tym zakresie i wydobywających odpowiedzi ważne dla perspektyw powodzenia w tym nauczaniu. Pragnę przede wszystkim poszukiwać źródeł niepowodzenia lub warunków powodzenia w dydaktyce tych dowodów.

Pierwsze pytanie: Czym jest nauczanie i czym jest nauczanie dowodów istnienia Boga? Odpowiedź: Nauczanie jest dialogiem nauczanego i nauczającego. Nauczanie dowodów istnienia Boga jest dialogiem o sprawach życiowo istotnie ważnych, angażujących, zobowiązujących, prawie intymnych, głęboko osobistych.

Drugie pytanie: Co wynika z tego, że dowody istnienia Boga są dla człowieka sprawą głęboko osobistą? Odpowiedź o charakterze metodologicznym: Wynika najpierw konieczność rozróżnienia porządku wiedzy i porządku wiary, porządku poznania i porządku uznania czegoś, porządku psychologicznego i porządku nadprzyrodzonego w człowieku, porządku osoby ludzkiej i porządku metodyki nauczania.

Rozważając kolejno te sprawy weźmy najpierw pod uwagę porządek poznania i porządek uznania czegoś. Otóż mogę poznać na przykład dowody istnienia Boga w ujęciu św. Tomasza, Descartesa, Pascala, czy św. Augustyna. Mogę mieć zastrzeżenia do dowodów Descartesa, nie mieć tych zastrzeżeń do dowodów św. Tomasza lub odwrotnie. Mogę wiedzieć, że rozumowanie św. Tomasza jest metodologicznie poprawne i mogę stwierdzić, że uzyskane w tych rozumowaniach twierdzenia są niepodważalne. Z tego nie wynika, że uznaję te twierdzenia w sensie czegoś zobowiązującego mnie osobiście. Ma rację Arystoteles i mają rację scholastycy, gdy wykazują, że wola ludzka nie musi uznać tego, co przedstawia jej intelekt. Tylko Sokrates sądził, że wiedzieć i czynić jest tym samym.

Może też być tak, że uznają poznane twierdzenie o istnieniu Boga, akceptują rozumowanie i fakt, że Bóg istnieje. Zgadzam się na to w sensie prawdy, podanej intelektowi. Mogę jednak nie wyciągnąć z tego wniosków typu praktycznego. Przykład Woltera świadczy, że wiedza i przekonanie o istnieniu Boga mogą znaczyć tylko wiedzę i przekonanie. Po prostu deizm, wiedza o Bogu i uznanie, że Bóg istnieje, są czymś często spotykanym, z czego nie wynika nic dla życia praktycznego. Twierdziłbym nawet, że deizm, rozmaicie uzasadniany, jest postawą prawie powszechną. Jest przyjęciem do wiadomości, że Bóg istnieje. I na tym koniec. Deizm nie wyklucza obojętności, a raczej charakteryzuje się obojętnością, brakiem praktycznego i mobilizującego reagowania na fakt istnienia Boga. Obojętni religijnie nie zawsze są niewierzący. I można by dodać, że raczej ateizm jest rzadkim zjawiskiem.

Wchodzimy już na teren drugiego rozróżnienia, mianowicie porządku wiedzy i porządku wiary. Porządek wiedzy, a więc porządek umysłowego poznania i nawet umysłowej akceptacji istnienia Boga, jakiejś intelektualnej, przyrodzonej wiary, że Bóg jest, różni się od porządku wiary nadprzyrodzonej, od uznania prawdziwości objawienia dla samego autorytetu Boga. Porządek wiary wyraża się w umysłowej, lecz wspomaganej łaską akceptacji objawienia, w czerpaniu argumentów z objawionego słowa i w realizacji życzeń Bożych. Wiara jest możliwa dzięki łasce uczynkowej, a realizacja życzeń Bożych dzięki wniesionej przez chrzest łasce uświęcającej. Z tej racji problem wiary wiąże się z problemem Chrystusa, który wysłużył łaskę i przystosował ją dla nas na miarę swego i naszego człowieczeństwa. I o ile dobrze rozumiem trudności religijne współczesnych ludzi, problemem najważniejszym jest właśnie wiara w boskość Chrystusa. Atak niewiary idzie w kierunku Chrystusa. Wydaje się, powtórzymy to raz jeszcze, że nie ma wielu ludzi, którzy nie przyjmowaliby istnienia Boga, jest natomiast wielu, którzy przeżywają trudności w uznaniu boskości Chrystusa.

Istnieje jednak inne zagadnienie i pytanie: co ktoś wie o Bogu? Trudność stanowi uzyskanie prawdziwej, właściwej wiedzy o Bogu. I utrata wiary ma dziś często źródła w błędnej lub niedostatecznej wiedzy o Bogu. Nie zapominajmy też, że utrata wiary może czasem znaczyć oczyszczenie wiedzy o Bogu.

W dowodzie więc istnienia Boga należy wziąć pod uwagę aż czterech uczestników dialogu: kogoś nauczanego i trzech nauczających — 1) filozofa dostarczającego materiału rozumowego, 2) teologa wyjaśniającego Objawienie 3) i Boga obecnego w Słowie objawionym oraz działającego niewidocznie, lecz realnie w duszy wierzącego.

Zwróćmy uwagę na to, że łaska wspomagająca intelekt w akcie wiary działa poza naszą świadomością. Nie odczuwamy łaski, nie

mamy świadomości łaski. Dowiadujemy się o niej z Objawienia. W porządku świadomości mamy tylko wiedzę zdobytą rozumem i wiedzę objawioną. Z obydwu możemy czerpać treści, przybliżające nas do Boga. Ważne jest to, że obecność w nas łaski nie zmniejsza niepokoju intelektu. Intelekt w człowieku nawet głęboko wierzącym może stawiać bolesne pytania o istnienie Boga, o dowody, może tym dowodom postawić zarzuty. Człowiek może w porządku intelektualnym nie mieć pewności, czy Bóg istnieje, a przy tym wewnątrz trwać przy Bogu aktem nadprzyrodzonej wiary. Ale trudności intelektu mają wpływ na siłę aktu wiary i na jej trwanie w nas. Intelekt może wreszcie skłonić wolę do zrezygnowania z Boga. Łaska bowiem nie przymusza, lecz tylko wspomaga. Czym innym więc jest w nas porządek nadprzyrodzonej obecności Boga, niewidzialnie, poza naszymi odczuciami przenikający całą osobę ludzką, i czym innym jest porządek psychologiczny.

Dlaczego intelekt stawia często tyle trudności? Dotykamy tu sprawy, która w nauczaniu dowodów istnienia Boga jest ważna, mianowicie sprawy samej metody nauczania i sprawy całego uwarunkowania psychologicznego rozmówcy czy ucznia, całego kontekstu nastawień, uczuleń, schematów, poglądów, w który to kontekst rozmówca musi przyjąć argumenty na istnienie Boga.

Pierwszy wniosek jest taki, że nie można wypracować skutecznej metody nauczania dowodów istnienia Boga, jednakowej dla wszystkich: dla dzieci, uczniów, studentów, czy innych osób pytających o dowody. W jakimś stopniu można to zrobić, ale nie w porządku metody, lecz w porządku usuwania oporów psychicznych. Dydaktyka dowodów istnienia Boga musi przede wszystkim uwzględnić przygotowanie nauczanego, powodować przyjęcie tezy przez usuwanie oporów i wyćwiczenie myślenia filozoficznego.

Najpierw sprawa uwarunkowania psychicznego. Dana grupa ludzi może mieć podobne niepokoje, pytania, poglądy i odpowiednio do tego kontekstu należy formułować odpowiedzi na pytanie o dowód. Ostatecznie jednak każdego człowieka trzeba osobno przekonać, osobno przybliżyć do Boga. I to jest zasadniczą trudność: mieć siłę, czas i zdolność każdego pytającego osobno przekonać o istnieniu Boga, w każdym rozpoznać typ oporów, usunąć je i proporcjonalnie do wiedzy, struktury myślenia, zaprezentować Boga. I to musimy zrobić, lecz w jakimś ostatnim etapie nauczania.

Wcześniejszy etap, czyli usuwanie oporów, podobnych w całej grupie, jest także możliwy i konieczny. Te opory łatwo ustalić, gdy się zna trochę współczesną kulturę, gdy się wie, jakie prądy umysłowe tę kulturę stanowią, jakie są lektury, co podaje prasa, film, telewizja. Znając to wszystko wiemy, jak należy odpowiadać, by sugestia, płynące z tamtych źródeł informacji, podjąć, rozwijać, wykończyć dla obrony prawdy o istnieniu Boga.

Ale oprócz tych oporów, kształtowanych przez bieżące prądy i postawy umysłowe, istnieje cały szereg oporów nieświadomych. I niepowodzenie w dydaktyce często jest spowodowane tym właśnie kontekstem. Czasem wykrywa się tę warstwę oporów w indywidualnej rozmowie, czasem także te nieświadomione opory są wspólne dla danej grupy czy kręgu kulturowego.

Widziałbym trzy źródła takich nieświadomych i wspólnych oporów: 1) Baśnie i legendy opowiadane dzieciom. 2) Przednaukowe wizje rzeczywistości i kształtowane postawy światopoglądowe, koncepcje nauki, filozofii i teologii. 3) Tradycja akceptowania jakiejś hierarchii wartości i wierność tej tradycji.

Ad 1) Gils on analizując teologiczną treść legend francuskich o św. Graalu pokazywał, ile tam jest dobrej i złej teologii. W bajkach czy baśniach polskich lub w baśniach, które w ogóle czyta się lub opowiada dzieciom, jest dużo teologii uwikłanej w magię. Dzieci uczą się dzięki baśniom rozpoznawać dobro i zło. Czarownica zawsze jest symbolem zła, dobra wróżka zawsze przynosi dobro, wyraża je i reprezentuje. Za czyny dobre bohater jest nagrodzony. Wierność dobru jest w baśniach trudna, ale można pokonać niebezpieczeństwa i trudności. To jest jeszcze etyka, problemy moralności, jakaś filozofia. Gdy człowiek zupełnie nie może sobie dać rady, dobra wróżka czyni cud, po prostu interwencja przychodzi z góry, od jakichś mocy, przerastających możliwości człowieka. Jest w tym uwikłana teoria łaski. Ale odbiór tej teorii czy podanie tej teorii, tego faktu łaski, jest mylący, związany z magią. Dzieci uczą się tego, że łaska wspomaga, gdy bardzo chcemy, gdy nie dajemy sobie rady głównie w sprawach tego świata. Tymczasem Bóg nie ingeruje, gdy na przykład nie możemy wspiąć się na jakiś szczyt górski, albo gdy mamy niezawinione manko w sklepie. Modlitwa nie zmienia cyfr w bilansie. Domagamy się magii. Po prostu baśnie źle stawiają problem nadziei i problem nadprzyrodzonej pomocy Bożej. Należy więc napisać lepsze bajki i baśnie dla dzieci.

Ad 2) W domu rodzinnym dziecko uczy się patrzenia i reagowania na świat. Może się nauczyć, że wszystko Bóg stworzył, ale gdy zacznie myśleć, od razu napotyka trudności, mianowicie, że Bóg jest także twórcą zła. Dobro nie może przecież być twórcą zła. Już dziecko styka się ze źle podawaną filozofią, ze źle rozumianą rzeczywistością. I w swój światopogląd wprowadza pojęcie okrutnego lub gdzieś przebywającego w zaświatach Boga. Nie zawsze dowiadyuje się, że Bóg jest dobrem, że byty przygodne noszą w sobie rację niedoskonałości, że zło jest tylko niedoskonałością, brakiem dobra.

Istnieje więc konieczność uczenia już dzieci filozofii i teologii, jeżeli chcemy, aby to była prawdziwa filozofia i dobra teologia. Nawet więcej: napiszmy Paśnie, w których dziecko zetknie się z dobrą filozofią i dobrą teologią.

Atakowano już pogląd, że należy dzieci dopuścić do całej teologii, że właśnie teologię należy wykładać poważnie w języku oczywiście zrozumiałym dla dzieci, lecz bez uproszczeń. Podtrzymuję ten pogląd: już dziecko musi poznać właściwą wizję świata, musi dobrze pojąć przyczynowość, mieć koncepcję nauki, wiedzę teologiczną.

Inaczej bowiem 15-letni człowiek zawsze będzie miał trudności z faktem istnienia Boga i z faktem zła. A więc konieczna jest wiedza i to dobra wiedza, uwalniająca od scjentyzmu, sceptycyzmu, irracjonalizmu (że Bóg jest kwestią uczuć i pozanaukowych przeżyczeń).

Ad 3)•Filmy, np. „Przed burzą”, pokazują i wiemy to skądinąd, że w chwili emocji, w chwilach ważnych i denerwujących, człowiek posługuje się tym argumentem, który najgłębiej w nim tkwi. Rozstrzyga nie w rozumowaniu, lecz posługując się jakimś odruchem wyboru wartości, które nauczył się cenić. W tym filmie koledzy zabijają jednego spośród siebie bojąc się, że ich wyda, bo zawsze w domu słyszeli, że Żydom nie należy ufać. Ich kolega był Żydem. Jest też tradycja cenięcia jakichś zawodów, jakiegoś typu wykształcenia. Jeszcze przecież studiowanie teologii jest czymś właściwie gorszym, a być księdzem to wybrać drogę łatwiejszą. Są różne schematy wartości. Jeszcze i może bardzo mocno przeciwstawia się wiedzę nauce. Każdy chce „być na bieżąco” w kulturze, chce mieć dane naukowe w rękę, i decyzja na teologię bywa trudna.

Przy nauczaniu więc dowodów istnienia Boga trzeba uświadamiać sobie te trzy etapy pracy nad urabianiem myślenia rozmówcy: 1. usunięcie potocznych oporów, 2. usunięcie oporów nieuświadomionych, 3. indywidualna rozmowa przybliżająca Boga.

Postulat ogólny: uczyć wszystkich dobrej filozofii czyli wizji rzeczywistości i wizji człowieka, uczyć zawsze pełnej i dobrej teologii.

Jak uczyć? Aby nauczyć, trzeba stworzyć warunki skutecznego nauczania, to znaczy 1) podnosić ogólny poziom wiedzy filozoficznej, teologicznej i historycznej, 2) pilnować różnicy między porządkiem nauk szczegółowych, filozoficznych, teologicznych, 3) dążyć do usamodzielnienia w myśleniu i życiu religijnym, 4) dobierać właściwy język, czy to wyobrażeniowy do dzieci, pojęciowy lecz przednaukowy dla młodzieży, ściśle filozoficzny do studentów, wyjaśniany w porównaniu z językami innych nauk i różnych filozofii i dla dorosłych ściśle filozoficzny, przekładany na język przednaukowy.

Postulaty dotyczące poszczególnych grup:

I. Dzieci: uczyć dowodów istnienia Boga to 1) uczyć myślenia, decyzji podejmowania tego, co trudniejsze, uczyć skupienia, patrzenia filozoficznego na świat, patrzenia teologicznego, z punktu widzenia Boga, uczyć modlitwy i religijnego życia. 2) Posługiwać się językiem wyobrazeniowym, lecz dawać do zapamiętania formułę w języku pojęciowym, 3) Rozdzielić dzieci o mniejszej pojętności i o większej łatwości ujęcia problemu. 4) Prostować dyskretnie wszystkie wyniesione przez dzieci postawy i poglądy typu światopoglądowego, obyczajowo-moralnego, wartościującego, filozoficznego, teologicznego. 5) Podać przede wszystkim wiedzę o tym, kim jest Bóg. Dziecko nie ma jeszcze wątpliwości, przynajmniej wielu wątpliwości. I zrozumienie, kim Bóg jest, znaczy dla dziecka przyjęcie, że jest. Wyjaśnienie kim Bóg jest budować na materiałach Tomaszowej drogi z przygodności i celowości. Wykorzystać po prostu wyczuwane przez dzieci różnice między rzeczami podkreślając odrębność natury Bożej i wszechobecność Boga.

II. Młodzież szkolna: 1) Uczyć modlitwy, osobowego kontaktu z Bogiem. 2) Pokazywać niewystarczalność sił człowieka. 3) Podejmować problemy piękna, problemy społeczne, problemy moralne, dyskutować. 4) Podsuwać powieść katolicką, by tworzyć wrażliwość na problemy, rozwiązywane „życzliwie” dla Boga. 5) Dawać nieuproszczony, lecz łatwo ujęty wykład teologii, dawać filozofię bytu. Warunki: aby dobrze wyklądać, trzeba dobrze umieć filozofię i teologię. Wiedza uczniów bywa proporcjonalna do wiedzy nauczyciela. Są książki, są biblioteki, lecz myślimy i odbieramy świat tak, jak myśli i odbiera świat nasz mistrz-nauczyciel. 6) Przyzwyczajając do rozmów o Bogu. Żeby Bóg nie był tematem zarezerwowanym, lecz tematem codziennych rozmów, tak jak np. film. Bóg w codziennej rozmowie i w codziennym życiu, nie od święta i nie tylko na lekcjach religii. 7) Na polskim terenie powinno się wprowadzić osobne lekcje filozofii bytu i teologii jako nauki oraz osobne lekcje praktyki życia katolickiego.

Ponieważ według programu szkolnego wykłada się jako filozofię tylko marksizm i ponieważ czym innym jest wiedza i życie nadprzyrodzone, a często dzięki wiedzy o Bogu ktoś decyduje się na podjęcie lub pogłębienie życia religijnego, powinno się zreorganizować tradycyjne lekcje religii. Wyróżnić: filozofię i teologię jako wiedzę o życiu nadprzyrodzonym, a liturgikę i historię Kościoła włączyć w praktykę życia religijnego. Dla tej praktyki pomyśleć o jakiejś dosłownej praktyce, jaką mają uczniowie szkół technicznych. Np. przywozić chłopców do seminariów duchownych na jakąś tygodniową praktykę życia religijnego. Inaczej więc pomyśleć rekolekcje dla młodzieży. Nie w ten sposób, by to były wykłady, lecz udział np. w życiu alumnów. A dziewczęta wprowadzać do domów

żeńskich zgromadzeń zakonnych. I seminaria, i klasztory, to przecież instytuty czy szkoły życia religijnego. Zaufać uczniom i zaufać seminarzystom, otworzyć w jakichś okresach seminaria i klasztory dla ludzi świeckich, aby przychodzili i uczestniczyli w praktyce życia religijnego.

III. *Studenti*: 1) Akcent na intelektualnej stronie wykładu dowodu, 2) dyskusje dla rozpoznania i usuwania trudności, 3) dobry wykład filozofii, dobre wykłady teologii.

Uwaga ogólna: Istnienie jest tym, co ukonkretnia i urealnia byt. Z tej racji Bóg jest najbardziej konkretem i czymś najbardziej realnym, skoro jest istnieniem. Partycypacja w sensie egzystencjalnym jest spotkaniem się dwu osobowych konkretów, osoby Boga i osoby ludzkiej. Nauczanie i przekonywanie, że Bóg istnieje, to spotkanie, kontaktowanie Boga i człowieka. Takie wnioski wynikają z tomizmu.

Wciąż jeszcze uczy się dowodów na sposób plotkański. Pokazuje się ideę Boga odsuniętego od ludzi. Dowodzi się idei lub pojęcia Boga.

Twierdzenie, że Bóg istnieje, jest wnioskiem realistycznej metafizyki. I nauczanie dowodów istnienia Boga musi polegać na nauczaniu metafizyki tomizmu egzystencjalnego. Z tego jest przejście do teologii i życia nadprzyrodzonego. Albo odwrotnie czy raczej jednocześnie: życie nadprzyrodzone, filozofia i teologia.

IV. *Dorośli*: 1) znowu powrót do języka przednaukowego, 2) akcentowanie życia nadprzyrodzonego, do którego zaprasza istniejący Bóg, 3) ciągle uprawianie filozofii, ciągle uprawianie teologii, 4) troska o regularną lekturę religijną, dostarczanie książek, zakładanie i prowadzenie bibliotek parafialnych. Pamiętajmy: wiedza religijna oddaje duże usługi łasce, powoduje, że człowiek chce poszukiwać Boga i przyjąć wewnętrzne życie Boga.

Odpowiedzmy na postawione we wstępie pytania. Co wynika z tego, że dowody istnienia Boga są dla człowieka sprawą osobiście ważną? Odpowiedź: specyficzna dydaktyka. Jak więc uczyć dowodów istnienia Boga? Odpowiedź: a) Powodować osobowe spotkanie człowieka z Bogiem. A więc po akcie władz umysłowych, akcentujących istnienie Boga, człowiek musi mieć podjąć decyzję przyjęcia w siebie życia nadprzyrodzonego, czyli przyjęcia zaproszenia Boga do udziału w Jego wewnętrznym życiu Trójcy Osób. b) Usuwać opory, wywołane współczesną lekturą, usuwać opory nieświadomione, osobno — każdemu człowiekowi pomóc w osobowym zetknięciu z Bogiem i w sposób nadprzyrodzony. c) zreorganizować nauczanie religii na przykład przez wyróżnienie lekcji filozofii, teologii i lekcji życia chrześcijańskiego.

Oczywiście trzeba to umieć zrobić. Wynika z tego, że postulat uczenia się dotyczy przede wszystkim nauczających.

REMARQUES SUR L'ENSEIGNEMENT DES PREUVES DE L'EXISTENCE DE DIEU

L'enseignement des preuves de l'existence de Dieu est un dialogue entre l'enseignant et l'enseigné sur des sujets d'une importance vitale et exigeant un engagement profond de la personne. Il importe de distinguer entre connaître ces preuves et reconnaître l'affirmation que Dieu existe. La reconnaissance personnelle de la vérité philosophique et révélée de l'existence de Dieu est précisément ce qui constitue l'essence du problème. L'on peut énumérer toute une suite de motifs qui en rendent l'acceptation difficile; parmi les plus importants il y a les résistances psychologiques et le manque d'entraînement à la pensée philosophique. Les résistances psychologiques personnelles requièrent des explications individuelles de la part du maître; des résistances analogiques chez les personnes d'un même groupe, découlant de tendances et d'attitudes intellectuelles courantes dans la culture de celui-ci, sont plus faciles à déterminer et à écarter. Il peut également s'agir de résistances inconscientes dont la source est à chercher dans l'éducation antérieure faite de contes et de légendes fortement chargés de théologie, de visions de la réalité et de conceptions du monde à caractère préscientifique, de la tradition d'accepter une certaine hiérarchie des valeurs en cours dans le milieu de l'éduqué. Il faut donc, avant tout, distribuer un enseignement différent aux enfants, aux jeunes du secondaire, aux étudiants, aux adultes. Pour enseigner les preuves de l'existence de Dieu et préparer les facultés intellectuelles du sujet à leur acceptation il faut écarter les résistances individuelles et courantes, y compris celles dont il n'a pas conscience, lui apprendre la bonne théologie et l'exercer à la pensée philosophique. Pour atteindre cette fin, il serait peut-être bon d'introduire des leçons spéciales de philosophie et de théologie et, distinctes de celles-ci, des leçons de pratique de la vie religieuse appuyées sur la liturgie et l'histoire de l'Église. De ces considérations il résulte que l'enseignement des preuves de l'existence de Dieu exige une didactique appropriée dont la fin primordiale est de conduire à une rencontre personnelle entre l'homme et Dieu.